Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 21

Kraków, wtorek 27 stycznia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400,670

Uchwała Rady Ligi Narodów

Zaczęło się — we środę ub. tygodnia — od triumfów: Niemcy poniosły klęskę, a temsamem Polska odniosła zwycięstwo. O jaką batalję chodziło? Chodziło o honor Polski, o jej stanowisko międzynarodowe, o jej przyszłość w zespole narodów, który — może poraz pierwszy tak dobitnie — okazał się pożytecznem narzędziem dla wprowadzenia na tory dyplomatyczne tego, co przedtem załatwiało się torami wojskowemi. I dziś po zakończeniu walki można i musi się otwarcie powiedzieć, że nie wydała ona o Polsce ani pochlebnego sądu, ani nie przyczyniła się do zyskania jej przyjaciół.

Od środy do soboty — trzy dni, a jakaż zmiana nastroju! O zwycięstwie już się nie mówi, mały Japończyk powiedział a Rada jednogłośnie słowa jego zaakceptowała. Powiedział rzeczy przykre, rzeczy dla Polski szkodliwe, rzeczy, które strona przeciwna może śmiało uważać za swój triumf. Tak też robi; w Niemczech są zadowoleni z orzeczenia Rady, nie tają się z tem i na jego podstawie budują obiecującą dla swych dalszych zatargów z Polską przyszłość.

Powtarza się historja. W lipcu 1920 ówczesna Polska stała też przed trybunałem międzynarodowym, przed konferencją w Spaa. Stał p. Władysław Grabski i — na wszystko się zgodził, bo wtedy u bram Warszawy stały armje bolszewickie. Dziś, po 10 przeszło latach, wróg zewnętrzny bezpośrednio nam nie zagraża, ale nasz minister spraw zagranicznych przecież stał jako oskarżony, a z nim cały system rządzący obecnie Polską. P. Zaleski w tej trudnej sytuacji zrobił wszystko, co mógł najlepszego zrobić: nie próbował zaprzeczać, nie usiłował przedstawić zajść górnośląskich w innem oświetleniu, niż fakta przemawiały. Zrobił nawet więcej: uznając winę, zobowiązał się do jej naprawienia i do niepowtórzenia w przyszłości.

Trzeba wczytać się w sprawozdanie p. Joszizawy, które jednomyślną uchwałą stało się wyrazem woli Rady Ligi narodów, aby zdać sobie sprawę z całej doniosłości następstw, jakie spadły na Polskę wskutek zajść wyborczych na Górnym Śląsku w szczególności, a całego postępowania wobec mniejszości narodowej w ogólności. Sprawozdanie to jasno i bez ogródek nazywa wypadki wyborcze naruszeniem art. 75 i 83 konwencji o mniejszościach narodowych; sprawozdanie przyjmuje wprawdzie do wiadomości zobowiązanie Polski do przeprowadzenia śledztwa, ale postanawia, że Polska musi na najbliższej sesji Rady w maju br. dać dokładne i szczegółowe wyniki tego śledztwa; sprawozdanie już zgóry zastrzega sobie, że wynikiem śledztwa muszą być rekompensaty i odszkodowania; sprawozdanie — co jest decydujące — zaleca (Rada wystrzega się użycia słowa: nakazuje) Polsce, aby unikała wszystkiego, co pośrednio lub bezpośrednio doprowadza do roznamiętnienia i rozgorączkowania — a więc: „działalność" Związku powstańców i wszystkie metody, które stały się widowiskiem w Genewie.

Niestety, doigraliśmy się tego, że Rada w oględnych a niemniej dosadnych słowach pietnuje cały dotychczasowy system polityki wobec mniejszości narodowych. Na tem, znowu

, Jeżeli sprawozdanie już teraz, po zażaleniu tylko niemieckiem, mówi o przestrzeganiu praw mniejszości, jeżeli potępia wystąpienia bądźcobądź prywatnej organizacji (Związek powstańców),

Widzimy i czytamy łamańce pism sanacyjnych, które — nie mogąc już pisać o zwycięstwie, a nie chcąc przyznać się do przeciwnego wyniku — próbują w sofistyczny, często głupi i niezdarny sposób przedstawić sprawę z tego punktu widzenia, że już sukcesem jest niewysłanie do Polski komisji śledczej. Tego jeszcze brakowało, aby klęska była już nietylko widoczną i namacalną, ale wprost druzgocącą! Pierwszy raz od fatalnego roku 1919 mielibyśmy znowu komisje śledcze, coś w rodzaju komisji Morgenthaua i Samuela z tą jednak grubą różnicą, że wówczas Polski nikt nie uważał za państwo wykończone, za coś skonsolidowanego i pewnego, podczas gdy teraz — a jakże — mamy wszystkie atrybucje i wszystkie prerogatywy państwa równowartościowego, ba, aspirujemy do roli mocarstwa z ambasadami, miejscem w Radzie Ligi i t. d. Chcemy i w wielu wypadkach też się zdarza przemawiać jako wybitny członek Europy, a nagle znajdujemy się na ławie oskarżonych i każą nam cieszyć się, że kara wypadła mała, że nie nasłano nam kontroli i dozoru! Co za nagła skromność u ludzi, którzy z reguły skromnymi nie są, gdy chodzi o przedstawienie sukcesów — czego innego niema — sanacji.

Zyskaliśmy czas do maja i trzeba koniecznie spełnić to, czego sprawozdanie się domaga: utworzyć takie stosunki, żeby można było wystąpić wobec Rady Ligi z pozytywnemi wynikami własnego śledztwa i własnych zarządzeń, dających gwarancję nietylko niepowtórzenia się takich zajść, ale i wykluczających ich podłoże, ich możliwość przez popieranie, czy tolerowanie ze strony czynników urzędowych. Nie będzie wystarczającą satysfakcja, jak mówił p. Zaleski, że Sąd najwyższy zajmie się protestami wyborczemi; nie będzie też wystarczającem, że p. wojewoda Grażyński sam, czy przy pomocy swych przełożonych wyciągnie konsekwencje ze swej działalności, która tak silnie przyczyniła się do tych zajść — trzeba zmienić system, aby raz na zawsze usunąć możliwość powtórnego odegrania upokarzającej roli oskarżonego na oczach całego świata. A jeżeli zmiana systemu dojdzie i do tych obywateli polskich, którzy nie mają możności szukania ochrony przed forum Ligi narodów — tem większy zysk dla państwa, tem większa gwarancja, że nauka, dotkliwa nauka nie pójdzie na marne. **F.**

Hocki-klocki

WROGOWIE OJCZYZNY

Kto to są ci ludzie, których artykuły i listy się konfiskuje?
Najwyżsi sędziowie.
Profesorowie uniwersytetu
Generałowie.

OBROŃCY OJCZYZNY

Kto chodzi w aureoli blasku ideologji marszałka Piłsudskiego?
Kostek Biernacki.
Burda.

„BALLADYNA" SŁOWACKIEGO

Balladyna: Są jednak zbrodniarze wyżsi nad wyrok... niedosiągnieni.
Kanclerz: Takich Bóg ukarze.
(Akt V, scena IV).

List generała Kukiela uwolniony od konfiskaty

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 24 stycznia 1931 r. Sygn. IV Pr. 15/31. Sąd okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 24 stycznia 1931 r., po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące postanowienie: **UCHYLA SIĘ** po myśli § 489 austrj. pr. k. **ZARZĄDZONĄ I WYKONANĄ PRZEZ STAROSTWO GRODZKIE W KRAKOWIE** w dniu 21 stycznia 1931 r. **KONFISKATĘ** czasopisma „Naprzód" Nr. 16 z daty 21 stycznia 1931 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod napisem **„WASZA MĘKA FIZYCZNA STAŁA SIĘ MĘKĄ MORALNĄ POLSKI — LIST GENERAŁA KUKIELA DO POSŁA LIEBERMANA"**, albowiem: brak dowodu, aby artykuł powyższy był przedrukiem skonfiskowanego przez Komisarjat Rządu miasta Warszawy czasopisma „Robotnik", niewiadomo czy przez Sąd zatwierdzonego, — a gdy więc pismo „Naprzód" podaje wyraźnie, że artykuł inkryminowany przedrukowało z czasopisma „Polonja" Nr. 2260, nieskonfiskowanego, co jest notorycznem, i gdy ten artykuł również inne pisma umieściły, przeto nie zachodzą warunki konfiskaty z powodu znamion występku z § 24 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 r., Nr. 6 Dzup. Przewodniczący: (—) M. Pilarski, m. p.; Protokolant: (—) Strawiński, m. p.

Po wyroku genewskim

Polska dzięki ekscesom jedynkarskim przy wyborach przeżyła przykry moment upokorzenia w Genewie. Prasa tego obozu, dopóki nie stały się wiadome punkty, w które referent, Japończyk Yoshizawa, ujął swoje orzeczenie, nadrabiała butną miną — głosiła, że Polska wyjdzie z opałów genewskich bez najmniejszej szkody dla swojego prestiżu. W dniu nawet, kiedy warunki genewskie stały się znane, „Czas" w artykule wstępnym, pisanym wprawdzie przed otrzymaniem depeszy o ostatecznych rezultatach, polemizował jeszcze z artykułem „Polonji", z jej twierdzeniem, iż Polskę zmusili Niemcy do publicznej ekspiacji i że poddano kraj nasz kontroli na punkcie wykonania zobowiązań, nałożonych przez Ligę Narodów.

„Czas" nazwał to radosnemi zapowiedziami opozycji, że oto rząd, z którym ona walczy, dozna w Genewie ugięcia.

„Czas" cierpi na daltonizm, nie rozróżnia barw... Całe ugięcie sprawy przez prasę opozycyjną zaprawione było nie radością, lecz uczuciem gniewu, że owe ekscesy jedynkarskie podrywają autorytet państwa zagranicą, sadzają Polskę na ławie oskarżonych, zniewalają do tłumaczenia się, upoważniają obcych do wtrącania się w polskie sprawy wewnętrzne.

Na nic nie zda się niczyje obwijanie w watę spraw, które ciurkiem przesączają się przez nią.

„Czas" sam musiał przyznać, że walka w Genewie należała „do najcięższych, jakie Polsce w obronie swojej przyszło stoczyć. Utrudniał ją mianowicie fakt że po stronie polskiej zaszły w kampanji wyborczej pewne błędy, mogące być traktowane jako naruszenie obowiązującej nas konwencji genewskiej".

„Pewne błędy"... Dziękujemy za takie błędy, za które nas publicznie karcić musi obcy metr! — „Mogące być traktowane" coza styl nurkujący! — Zgadzamy się z „Czasem", że minister Zaleski „w sposób trafny i zręczny stępił ostrze ataków niemieckich", że „przyznał lojalnie" fakt, iż owe „błędy" — jak je nazwał „Czas", miały miejsce... Nie miał innego wyjścia wobec nie błędnych, lecz obłędnych — z punktu widzenia naszych interesów zagranicznych — gwałtów, dokonanych na mniejszości niemieckiej. I na takie kompromitowanie Polski przed światem cywilizowanym i na takie skutki tej kompromitacji ośmiela się narażać Polskę jedno stronnictwo — uprzywilejowane — a mające usta pełne frazesów, że istnieje i trudzi się jedynie dla państwa, gdy inne stronnictwa — to warcholstwo, to prywata!

A skompromitowanie Polski — to nie tylko fakt, że przed obcem forum przesuwały się obrazy gwałtów, dokonanych na polskiej ziemi, to nietylko fakt, że Rada Ligi Narodów żąda zawiadomienia siebie przed sesją majową „jakie kroki podjął rząd polski w tej sprawie" — to nietylko pouczenie, którego państwu polskiemu udzielił Japończyk że „wskazane jest bezwarunkowo, aby władze wstrzymywały się od mieszania się do walk politycznych, a specjalnie jeżeli w grę wchodzą mniejszości narodowe"...

Te lekcje zachowania się nie wyczerpują strat, które poniósł autorytet państwa. W życiu państwa, tak samo jak i w życiu jednostki, raz nadwichnięta reputacja ciąży jak kula u nogi długie lata. Skutki wyborów śląskich może odczuwać Polska, gdy sanacja sama przejdzie już do przeszłości niepowrotnej — mianowicie w formie braku zaufania do stosunków, panujących w Rzeczypospolitej.

Nadto gwałty tak zw. powstańców śląskich w całokształcie stosunków naszych sprawiły na miejscu poważne spustoszenie. Mniejszość niemiecka na kresach zachodnich wyniosła ze szkoły niemieckiej pewne wydyscyplinowanie, sprawiające, że nawet gorętsze żywioły wśród niej strzegły się wszelkich gwałtownych wystąpień. Tymczasem napady jedynkarskich bojówek zmusiły ją do samoobrony i do odpłaty. Słowem jedynkarstwo dało przedsmak „bałkanizowania" stosunków tamtejszych.

Kto chce żyć w świecie fikcyj, niech powtarza za „IKC", że p. Curtius żądał więcej... Brzmi to tak niedźwie, jak pociecha, że pan prokurator żądał surowszego ukarania, trybunał jednak poprzestał na łagodniejszym wymiarze i zawiesił swój wyrok do maja.

Istotnie tak mógłby się pocieszać młodociany sprawca jakiegoś wykroczenia, lecz dla nas nad wyraz przykrem jest, że Polskę doprowadzono do stanu oskarżenia. A miarę, dokąd nas zepchnięto, określa to, że rolę obrażonego w swoich uczuciach z poszanowania obcej mniejszości mógł objąć niedaleki od hakaty — p. Curtius!

Godzi się też zastanowić nad tem, że lekcji rzetelnego europeizmu udzielił komu należy — przedstawiciel azjatyckiego mocarstwa.

WIDMO DEFICYTU

Jeżeli się w jednym roku przekracza budżet o blisko 600 a w drugim o 200 miljonów zł.; jeżeli niema wogóle u nas budżetu, za którym nie wlókłby się ogon kredytów dodatkowych; jeżeli mimo wezwań Sejmu i przyrzeczeń rządu obstaje się przy dotychczasowej wysokości podatków i dodaje się jeszcze nowe — wobec tych i innych okoliczności wynikających z siły wyższej nie należy się dziwić, że raz ucho od dzbanu się urwie. Tylekroć wywoływano już widmo deficytu i tylekroć dawano uspakajające odpowiedzi, aż widmo staje się żywem zjawiskiem, którego i zaklęcia nie odpędzą.

Niema się czemu dziwić i niema się o co sprzeczać, że przeciągnięta struna zaczyna odmawiać posłuszeństwa, tj. że zrujnowane, bezrobotne społeczeństwo nie może zebrać trzech miljardów, które widocznie są nieodzowną dla Polski koniecznością. Czy tę konieczność spowodowało życie tj. normalny rozwój państwa, czy została ona sztucznie wywołana, powiedzmy — stała się na skutek komendy? Już przed kilku dniami pisaliśmy, w jaki sposób budżet nasz wzrósł do swej obecnej wysokości: przez nagły skok w 1927/28 r. o blisko 600 miljonów wydanych ponadto bez zezwolenia. Od tego czasu budżet nasz po stronie wydatków jakby skamieniał: stanął na granicy trzymiljardowej i tylko z wysiłkiem, różnemi sztuczkami udawało się — jak w tworzącym się obecnie budżecie — obniżyć tę granicę o 50—100 miljonów.

Okazało się jednak, że budżet i po stronie dochodów skamieniał w tem znaczeniu, że wyciągnięcie trzech miljardów idzie jak z kamienia, niema z czego ciągnąć. W ten sposób już ostatnie miesiące ub. r. ledwo-ledwo dociągały do równowagi upiększonej — piękność nie jest zawsze naturalną, często dopomaga się naturze — drobnemi nadwyżkami dla wykazania tego, co nasi ministrowie skarbu z taką lubością nazywają elastycznością budżetu.

Ale w grudniu i ten naturalny czy sztuczny stan nadwyżki nie dał się utrzymać. Jak na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej oświadczył p. kierownik ministerstwa skarbu, grudzień ub. r. był pierwszym od kilku lat miesiącem deficytowym. I to, trzeba dodać, deficytowym w pokaźnej mierze: 11 miljonów 800 tysięcy deficytu bezpośredniego i 13 miljonów pośredniego (dług zaciągnięty przez fundusz bezrobocia) — razem 24 miljony deficytu.

Jak na pierwszy raz, suma wcale pokaźna. Tem gorzej, że sam p. Matuszewski *nie* przewiduje już wcale zniknięcia deficytu, lecz jedyną jego troską jest, czy będzie on większy czy mniejszy. Według sprawozdań p. Matuszewski mówił: „Nie wiem, czy w następnych miesiącach deficyt utrzyma się w tej (grudniowej) wysokości czy się powiększy" — a więc deficyt w każdym razie będzie, gdyż p. Matuszewski jest zbyt realnym człowiekiem, aby miał liczyć na cuda. Nie jest naturalnie wszystko jedno, czy budżet będzie większy czy mniejszy; istotną rzeczą jest, czy będzie i dlaczego będzie — na to pytanie daje p. kierownik niedwuznaczną odpowiedź, którą społeczeństwo przyjmie — co może innego w naszych stosunkach się stać? — jako zapowiedź nowych ciężarów względnie jako groźba obcięcia pewnych dochodów.

Cóż bowiem robi się dla *doraźnego* usunięcia deficytu, jeżeli jak u nas, nawet najtwardszy fiskalista nie może wziąć się do definitywnego jego usunięcia z powodu niemożności wyciągnięcia z ludności nowych miljonów? Robi się tosamo, co robi każdy człowiek, wydający więcej niż zarabia: zjada kapitał. Dla państwa kapitałem są jego majątki w rozmaitej postaci i są zapasy kasowe nagromadzone w latach tłustych. U nas takie zjadanie już się zaczęło; wydzierżawienie monopolu zapałczanego i zapowiadane wydzierżawienie kolei węglowej są takiemi typowemi przykładami pozbywania się substancji majątkowej, której dochody powinnyby się przyczynić do ogólnych wydatków. Zjada się też zapasy kasowe; jak mówił p. Matuszewski: nagromadzone w poprzednich latach rezerwy zostały w tym miesiącu (grudniu) nadszarpnięte o 13 miljonów — na jak długo one wystarczą, gdy wyschnie ich naturalne źródło wzrostu tj. nadwyżki kasowe?

Na miejscu p. Matuszewskiego nie wspominalibyśmy nawet o tem, że z ub. roku udało się odłożyć 20 kilka miljonów, sumę tak drobną przy kilkumiljardowym obrocie, że nie warto o niej mówić. Co znaczy ta suma wobec tych wszystkich wydatków, które u nas stały się poza budżetem regułą a które w obecnym stanie parlamentarnym, kiedy tak łatwo będzie uzyskać legalizację, z pewnością nie zmniejszą się? Co innego, gdyby tak wzięto pod lupę budżet min. spraw wojskowych czy policji — tu możnaby jeszcze znaleść drogę do odsunięcia widma deficytu bodaj aż nadejdą lepsze czasy. Cóż, kiedy p. Matuszewski a z nim BB uważają, że ta droga zmniejszenia wydatków dla nich jest nie do użycia! Nie chcą tej gładkiej drogi, muszą więc jechać wybojami, muszą łatać deficyt już powstały i pilnować, aby nie rósł, innemi sposobami. Jakiemi, o tem zapewne niezadługo się dowiemy; za często mówi się o redukcjach, aby to miało być tylko gadanie.

Sprawa Brześcia

w komisji Senatu

MOWA SENATORA DRA KOPCIŃSKIEGO

Stronę prawną Brześcia omówił sen. Godlewski. Ja pragnę dodać do tego tylko to, jak wyglądała logika nagłego aresztowania posłów. Oskarża się ich podobno o zjazd Centrolewu w Krakowie. — Zjazd odbył się 29 czerwca br. Żadna władza sądowa nie żądała wydania ich w czasie trwania Sejmu, a po rozwiązaniu Sejmu przez 9 dni korzystali z wolności, aż nagle pojawiła się konieczność zastosowania nagłych środków w nocy z 9 na 10 września. Nie mówię już o tem, że przygotowania w Brześciu były robione znacznie wcześniej.

Dalej mówca opisuje znane fakty traktowania więźniów w Brześciu.

Jeżeli przyglądam się panom z BB — mówi nasz towarzysz — to odróżniam dwie grupy. Jedna, która z obojętnością czyni hałas przeciwko wyświetlaniu zajęć w Brześciu, druga — na której obliczu widać pewne skupienie. To mi każe przypuszczać, że istnieje jakaś tajemnica, która nie pozwala panom powiedzieć tak albo nie. Pojmuję obowiązek zachowywania takich tajemnic w życiu prywatnem. Ale tu chodzi przecież o rzecz publiczną, o godność Polski. P. referent bardzo lekko przeszedł nad faktami dokonanemi w Brześciu, twierdząc, że we wniosku Klubu Narodowego materjał nie został podany.

Zapytuję p. referenta, czy nie znane mu są te fakty z licznych protestów, z interpelacji sejmowej, wreszcie z listu do pp. senatorów i posłów z klubu BB, wzywających do wyświetlenia tej sprawy.

Sądzę, że p. referent załatwił się z tą sprawą zbyt formalnie. Przypomina to opowiadanie o funkcjonarjuszu policji, który wzywany do obrony mordowanego człowieka, odrzekł, że on jest od regulowania ruchu kołowego.

Z ostatnich zdarzeń przychodzę do przekonania, że w Polsce jest grupa ludzi, którzy chcą budować człowieka — powiedziałbym — o typie brzeskim. Jesteśmy bokiem świadkami faktów, że sprawcy karygodnego obchodzenia się z więźniami, są przez pewne grupy honorowani, a nawet odznaczani.

Mam głębokie przekonanie, że hodowla człowieka typu Kostek-Biernacki w Polsce się nie uda. W przeciwnym bowiem razie Polska musiałaby zginąć.

Będziemy głosowali za wnioskiem Klubu Narodowego, jakkolwiek jego losy są zgóry przesądzone.

Gdybyśmy traktowali wniosek ten ze stanowiska politycznego, stanowisko panów z BB byłoby nam na rękę. Wychodząc jednak z założeń czysto ludzkich, cieszyłbym się, gdyby oudem wniosek przeszedł.

HUMOR I SATYRA

PRZYSŁOWIE REPERTUAROWE

Oryginalnie rozpoczyna Boy-Żeleński sprawozdanie z nowej komedji Miłaszewskiego „Piękne Polki", granej w Teatrze Narodowym w Warszawie. Mianowicie pisze:

„Doroczna farsa Grzymały-Siedleckiego i rymowana komedja Stanisława Miłaszewskiego należą już do zjawisk stałych, które powtarzają się i powtarzać będą z regularnością opadów atmosferycznych. Kto wie, może po latach powstaną jakie przysłowia ludowe na ten temat; naprzykład: „Kiedy Grzymała po lodzie, to Miłaszewski po wodzie", albo coś w tym rodzaju."

STANISŁAW DUBOIS

75 dni w Brześciu

I.

Nie będzie dla mnie rzeczą łatwą spisać me wspomnienia z więzienia w Brześciu. Gdy myślę o tych dwóch i pół miesiącach, spędzonych w twierdzy brzeskiej, ulegam pewnemu podnieceniu. Cisną się jakieś złe słowa, gniew, oburzenie i bunt przeciwko podłości i gwałtom tam dokonanym, dominują nad wszystkiem. A rozumiem, że wspomnienia te muszą zawierać fakty i tylko fakty. Suche, prawdziwe wydarzenia, które bez omówień winny mówić i będą mówić same za siebie.

Ale mam jeszcze jedną wątpliwość. Czy opisy faktów, które sam tylko przeżyłem, dadzą obraz należyty tego, co się tam za grubemi murami działo. Wszak byłem tylko 1/21 częścią „transzy" brzeskiej, dzięki pewnym okolicznościom przeżyłem samo więzienie nieco lżej, niż wielu z moich współtowarzyszy, których „regime" brzeski bardziej dotknął.

Czuję też obawę, by w powodzi różnych drobnych faktów nie zamącił się obraz całości. Gdy więc będziemy mieli do czynienia w tych wspomnieniach z wydarzeniami pozornie może drobnemi, nie pozbawionemi pewnej drastyczności — zdać sobie musimy sprawę z jednego; że są one tylko ogniwem w łańcuchu, mniej lub więcej ważnem dla scharakteryzowania „systemu".

Jeśli pod tym kątem widzenia patrzeć będziemy na opisywaną historję Brześcia, nie wydadzą nam się te drobne nawet sprawy mało znaczącemi, a urosną do miary wielkiej krzywdy, jaką wyrządzono już nietylko jednostkom, ale Polsce, krzywdy, której nie możemy otaczać jakiemś ckliwem wspomnieniem, ale

i nie zejdzie z porządku dziennego, dopóki sprawcy jego nie poniosą zasłużonej kary.

Takeśmy to sobie ślubowali, kochany, wierny towarzyszu celi, Florku-Bagiński, b. komendancie lotnych oddziałów POW, bity w Brześciu za to, żeś nie spodlał, żeś duszy dla karjery nie zaprzedał; takeśmy sobie ślubowali po przez dziurę w ścianie, łączącej nasze cele, drogi, dzielny tow. Hermanie, któryś najwięcej z nas może wycierpiał, okazując podziwu godny hart ducha; taką samą cichą przysięgę wyczytałem na Twych bólem wykrzywionych ustach Karolu Popielu; tak sobie przyrzekaliśmy już w więzieniu grójeckiem, towarzyszu Barlicki i Ciołkoszu. Wierzę, że przysięgi dotrzymamy.

PORWANIE

Rano, dnia 9 września powróciłem po trzydniowym objeździe mojego okręgu wyborczego do Warszawy. Rozpoczął się wszak okres wyborczy — trzeba było robić przygotowania. Nastrój w okręgu był doskonały.

Powróciłem pełen dobrych myśli i wiary w zwycięstwo. Dzień przeszedł na zwykłych pracach, a wieczór spędziłem na posiedzeniu w Zw. robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. O godz. 1-szej powróciłem z zebrania do domu. Jak się później dowiedziałem, w ciągu dnia były do mnie jakieś tajemnicze telefony, a dozorca domu był zapytywany przez szpiclów, czy nocuję w domu.

O godz. 3-ciej w nocy, gdy już spałem, rozlega się mocny dzwonek. Pytam przez drzwi „kto tam?" Pada odpowiedź: „Rewizja".

Nie mając nic do ukrywania, otwieram. Wchodzi komisarz, dwóch policjantów i wachmistrz żandarmerji. Komisarz oświadcza, że jestem aresztowany, że mam ubrać się i wyjść. Proszę o nakaz aresztowania. Komisarz nie chce mi go okazać. Oświadczam, że nie wyjdę dobrowolnie bez nakazu i siadam w koszuli na łóżku.

Po dłuższych rokowaniach okazuje mi nakaz, zakrywając część jego ręką. Z odkrytej jego części dowiaduję się, że mam być aresztowany przez kogoś, czyje nazwisko jest zakryte i odstawiony niewiadomo dokąd. Pod nakazem widnieje podpis ministra Składkowskiego, nakaz nie jest odznaczony żadnym numerem. Dalsze opieranie się jest bezcelowe. Ubieram się więc, choć mam poważne wątpliwości, czy to jest rzeczywiście aresztowanie, czy porwanie. Działy się wszak w Polsce takie rzeczy. Ginęli ludzie, lub znajdowano ich koło glinianek, a czasami już na schodach rachowano im kości.

Nieuzasadniona obecność żandarma nie jest tak tem uspakającym. Nie chcę jednak przedłużać tej przykrej sceny, która nie może dobrze wpłynąć na stan chorej mej żony, spodziewającej się wkrótce rozwiązania. Ubieram się, oświadczam, że mogę iść.

Policja rewizji nie przeprowadza, poszukuje jedynie broni, której nie znajduje. Wychodzimy. Żona pyta komisarza, dokąd mnie biorą. Odpowiedź pada, że do komisarjatu. Nie zabieram więc z sobą żadnych rzeczy prócz letniego palta.

Na ulicy widzę policjanta i stojące auto z szoferem wojskowym. Myślę sobie: nie jest dobrze. Auta wojskowe w nocy nie mają dobrych tradycyj. Chcę na wszelki wypadek zobaczyć numer. Denerwuje to komisarza. Jedziemy. W drodze komisarz podaje rozkaz szoferowi, by jechał do komendy policji. Dobrze — myślę sobie. Zatrzymujemy się jednak na pl. 3 Krzyży, gdzie wysiada jeden z policjantów, otrzymawszy na ucho jakieś instrukcje od komisarza. Poczem pada rozkaz: „Na 3-ci Most". I trzeci most nie ma dobrych tradycyj. Jedziemy Książęcą i dołem. Most dla normalnego ruchu jest dziś zamknięty. Mijamy barjery i pędzimy. Most za nami. Dobre i to. Komisarz mówi, by szofer jechał do komisarjatu grochowskiego. Pędem jednak, nie zatrzymując się, przejeżdżamy koło komisarjatu i jesteśmy za Wawrem.

— Daleko jest jakoś do tego komisarjatu, do którego miał mnie pan zawieźć? — pytam ironicznie komisarza.

— A daleko — odpowiada komisarz.

— A dokąd mnie wieziecie?

— Zobaczy pan.

— To może pokaże mi pan raz jeszcze nakaz aresztowania.

— Pokażę go panu na miejscu.

— Może chce dowiem się, jakie nazwisko Pana?

— Tego nie powiem, zresztą jestem z prowincji. Nazwisko moje nic Panu nie powie.

Na tem kończy się nasza rozmowa. Widząc bezcelowość pytań, zachowuję przeważnie milczenie.

Pędzimy wśród mgły, mijając jadące ku Warszawie furmanki. Koło Mińska Mazowieckiego zauważyłem, że przed i za nami jedzie kilka zupełnie podobnych do mego aut.

Nie sam więc jestem. Większe znać towarzystwo odbywa dziś przymusową przejażdżkę w niewiadomym kierunku. Koło Siedlec, gdy mijaliśmy jakieś auto poznałem w nim pos. Kiernika.

P. podkomisarz PP Andruchowicz

Celem ułatwienia rządowi prac nad zapowiedzianą przez pp. Paschalskiego i Romana odpowiedzią na interpelację poselską w sprawie Brześcia, komunikuje „Robotnik", że oficer policji, który dokonał aresztowania tow. Hermana Liebermana, wiózł go do Brześcia i zorganizował w drodze bicie, opisane w interpelacji, — nazywa się Andruchowicz, jest podkomisarzem XI komisarjatu policji państwowej i „urzęduje" codziennie w „swoim" komisarjacie stołecznego miasta Warszawy. Przyjmuje interesantów od godziny 11 przedpołudniem do 1 popołudniu. Może te dane wystarczą pp. prokuratorom Rzeczypospolitej?

Przeciw Brześciowi

PROTEST ADWOKATÓW

Związek adwokatów polskich wystosował następujący list otwarty do kolegów adwokatów Polaków, będących członkami Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej:

Społeczeństwo polskie wskutek przeszło 100-letniej niewoli wrażliwe bardziej niż inne narody na ograniczenie swobód obywatelskich, zostało wstrząśnięte do głębi wiadomościami o wypadkach nieludzkiego traktowania więźniów w wojskowem więzieniu śledczem w Brześciu nad Bugiem. W interesie godności i powagi państwa, jest w takiej chwili bezzwłoczne i zupełne wyświetlenie tej sprawy.

Zarząd główny Związku adwokatów polskich, nawiązując do swej uchwały, powziętej w tej sprawie dnia 26 października 1930 r. w Warszawie — wzywa wszystkich adwokatów Polaków, wchodzących w skład Sejmu i Senatu, bez względu na ich przynależność partyjną, do uczynienia wszystkiego, co leży w ich mocy i zakresie, by sprawa ta bezzwłocznie i wszechstronnie została tak wyjaśnioną, aby w razie stwierdzenia tych zarzutów sprawcy ponieśli zasłużoną karę.

UWAGI

„Łagodne stosowanie"

Jak to dziwne, że można być w jednym kierunku łagodnym, w drugim — czemś zupełnie przeciwnem! — Oto powiada kierownik ministerstwa skarbu: mamy trzy drogi do wyrównania wydatków z dochodami: 1) obciąć pensje urzędnicze, 2) obniżyć budżet wojskowy, 3) podwyższyć dochody, t. j. podatki i przy tej sposobności robić „operacje kredytowe", t. j. zaciągnąć pożyczki. Minister sądzi, że można wszystkie trzy drogi łagodnie stosować i dadzą one dobre wyniki.

Co to znaczy „łagodnie stosować?" Minister ze swego punktu widzenia napewno życzy sobie, aby łagodnie traktowano budżet wojskowy, aby łagodnie postępowano w skreślaniu wydatków, — aby przy ustalaniu dochodów łagodnie traktowano fiskus, a mniej łagodnie opodatkowanych. Natomiast o łagodności w sprawie tak drażliwej, jak obniżenie płac urzędniczych, nie można mówić wobec tego, że z dwóch stron: ze strony stronnictw chłopskich i ze strony rządu front ten się atakuje.

Przeszło miesiąc temu, gdy pojawiły się pierwsze pogłoski o planie obniżenia płac urzędniczych, napisaliśmy, że niebezpieczeństwem jest samo poruszanie, samo postawienie pod dyskusję tej sprawy. Dziś to niebezpieczeństwo przestało już być teoretyczne, stając się już praktycznym tematem rozważań i rachunków. Z góry trzeba powiedzieć, że nie będzie w tej materji łagodności. Mając trzy drogi do wyboru, wybierze się tę, na której najwygodniej się pojedzie — bo co urzędnicy zrobią?

Wiadomości polityczne

KTO UTWORZY RZĄD WE FRANCJI?

Po dymisji Steega prezydent republiki wedle przyjętego zwyczaju odbył szereg konferencyj z wybitniejszemi osobistościami świata politycznego. Na podstawie uzyskanych od nich informacyj prezydent zwrócił się do Brianda, czy nie przyjąłby misji utworzenia gabinetu. Briand jednak odmówił, podając jako powód, że prezesura gabinetu przeszkodziłaby mu w prowadzeniu polityki zagranicznej, której chce się w całości poświęcić. Wobec tej odmowy prezydent powierzył misję utworzenia rządu b. ministrowi Lavalowi, który misję przyjął. Laval wobec dziennikarzy oświadczył, że będzie dążył do utworzenia rządu koncentracyjnego, tj. złożonego z prawicy i lewicy. W najbliższych 48 godzinach rozstrzygnie się, czy Lavalowi misja jego powiedzie się.

MOSKWA „CZYŚCI"

Uchwałą centralnego Komitetu partji komunistycznej Białorusi wykluczeni zostali z partji: były prezydent białoruskiej Akademji umiejętności Ignatowski, były przewodniczący wydawnictw urzędowych Szylunowicz i literat Gartny za oportunizm w polityce narodowościowej (czyli, że sprzeciwili się poddaniu Białorusi pod całkowity wpływ Moskwy).

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES POSŁA SAWICKIEGO

W sądzie okręgowym w Białymstoku rozpoczęła się w sobotę sprawa b. więźnia brzeskiego posła Adolfa Sawickiego, Józefa Torebki, Jana Cimocha, Adama Bruszewskiego i Michała Kuleszy. Akt oskarżenia zarzuca posłowi Sawickiemu, iż w dn. 28 listopada 1929 r. w Knyszynie brał udział w zbiegowisku publicznem, którego uczestnicy stawili czynny opór policjantom. Poseł Sawicki miał „podżegać" do oporu władzy, wołając „policja nie ma prawa was rozpędzać" i, jak utrzymuje akt oskarżenia, strzelił z rewolweru w kierunku przod. Górniaka, stojącego obok niego urzędnika starostwa Rodziewicza i posterunkowego Momentowskiego.

Według aktu osk. na wiecu było obecnych około 600 osób. Na wiecu przemawiał poseł Łoś, a po nim poseł Sawicki. Przodownik Górniak wzywał Łosia do przerwania mowy, „gdyż nie ma pozwolenia na to". Ponieważ poseł Łoś nie chciał przerwać swego przemówienia, zaczęto mu przeszkadzać, usiłując wiec rozpędzić, na co poseł Sawicki krzyknął „my wam chcemy prawdę powiedzieć, policja nie ma prawa was rozpędzać, nie ruszać się".

Proces z powodu niejawienia się kilku świadków został odroczony.

321:101 tysięcy bezrobotnych

Wedle wykazu z 10 stycznia, który od tego czasu z pewnością się powiększył, mieliśmy w tym dniu 321.450 zarejestrowanych bezrobotnych. Jak bezrobocie raptownie rośnie, wynika z tego, że w jednym ostatnim tygodniu sprawozdawczym przybyło 18.392 bezrobotnych — cyfra, której nie można położyć na karb skończenia się robót sezonowych, gdyż te dawno już się skończyły.

Liczba 321 tysięcy bezrobotnych, sama przez się przerażająca, staje się jeszcze straszniejszą, jeżeli się zważy, że tylko 101 tysięcy pobiera zasiłki, podwójna zaś liczba 220 tysięcy jest zupełnie pozbawiona zasiłków, a więc zdana na ostatnią nędzę.

Wobec tej sytuacji system sanacyjny pozwala sobie jeszcze na okrutne żarty. Oto sanacyjna „Iskra" ogłosiła przed kilku dniami, że w Łodzi bezrobocie zmniejszyło się o 6129 osób. Jak to może być, kiedy dzień w dzień czytamy o nowych redukcjach, o zupełnie zamykanych fabrykach? Jest to oszustwo obliczane na naiwnych, gdyż bezrobocie w Łodzi zmniejszyło się w ten prosty sposób, że 6129 ludzi wskutek wyczerpania terminu pobierania zasiłków zostało z rejestracji skreślonych, a zatem „urzędownie" już jako bezrobotni nie istnieją, poza urzędem zaś zostali w gorszem jeszcze niż poprzednio położeniu.

Liczba 321 tysięcy, jak podaliśmy, odnosi się do 11 stycznia. Ile od tego czasu przybyło bezrobotnych, dowiemy się z najbliższego: za czas od 10 do 18 stycznia wykazu. Poza tym wykazem notuje się jednak w każdym dniu nowe objawy bezrobocia. I tak: 24 bm. zamknięta została kopalnia wosku ziemnego w Borysławiu, wskutek czego 286 robotników straciło pracę. Przyczyna zamknięcia? Trudności finansowe w związku z niemożliwością zbytu produkcji. Oto na Górnym Śląsku stałem zjawiskiem jest zmniejszenie ilości zatrudnionych w różnych fabrykach i kopalniach, co motywuje się również trudnemi warunkami zbytu.

Naturalnie, w czasie przesilenia zbyt na produkcję się zmniejszył, ale dlaczego robotnicy mają być najciężej dotkniętemi ofiarami? Producent, fabrykant przez zamknięcie swego warsztatu traci tylko zysk, podczas gdy robotnik traci z miejsca środki do życia — taki jest „porządek" kapitalistyczny, tak wygląda w najlepszym — jak powiadają — ze światów, w jakim żyjemy.

Państwo — ono ma widocznie ważniejsze zadania niż troskę o tę klasę, która jest jego podstawą, jego mózgiem i muszkułami. Daje się, wcale niedobrowolnie i nie z uznania obowiązku, jałmużnę w postaci zasiłku, ale tylko przez ograniczony czas i nie wszystkim, jakby robotnik był temu winien, że — nazwijmy to — przesilenie gospodarcze jego pierwszego i jego najbardziej dotyka. — Państwo, mając tak potężne środki dla utrzymania spokoju, nie przywiązuje widocznie większej wagi do coraz częstszych objawów rozpaczy bezrobotnych — czy ta obojętność może długo trwać?

Gdzie pomoc dla bezrobotnych?

W ubiegłym roku miały miejsce dość liczne „wywiady" w których udzielający tych „wywiadów" nie skąpił gromów na rozpanoszone „partyjnictwo" na poselskie „ścierwa" na partyjne „wychodki" itd. Wyznawcy tej najwyższej „lektury" dużo nagadali, że o ile się to ukróci, to za pieniądze, które pobierają niedobrzy „posłowie" można będzie dużo dobrego dla „państwa" zdziałać!

Mało tego, nastąpiła

...o to był za tryumf! Sanacyjne nigdy nie nażarte smoki, rozradowane aresztowaniem opozycyjnych a szczególnie socjalistycznych działaczy, wykrzykiwały: „Teraz będzie w państwie, porządek i poprawa stosunków dla ludności"! Jak już wyżej powiedziałem, operowano podczas wyborów różnego rodzaju nie tylko obiecankami, ale posuwano się do bardzo stanowczych twierdzeń, że zadowolone zostaną wszelkie potrzeby obywatelskie, a szczególnie robotnicze.

Jak to wygląda dzisiaj? Pierwsze: sprawa bezrobocia. Minister tego silnego rządu w którem bierze także udział niczem nieograniczony p. marsz. Piłsudski, nie znosi dla bezrobotnych sezonu martwego, aby w ten sposób zaoszczędzić około 16 miljonów złotych i to w czasie najcięższym do przeżycia, bo w zimie.

Drugie: sprawa wstrzymania w bardzo wielu drobnych przemysłach pracy zupełnie! I to dla ludzi których zarobki są najniższe! Co się ma z temi ludźmi stać? Niedość że wielu z nich nie przepracowało 20 tygodni i wskutek tego nie nabyło prawa do zasiłku, to i ci którzyby ten czas przepracowany mieli, wskutek niezniesienia sezonu martwego zapomogi w bezrobociu nie otrzymują!

Powyższe dotyczy bezrobotnych. Jak to wygląda u tych robotników którzy jeszcze pracują? Tym robotnikom przemysłowcy wypowiadają umowy zarobkowe i zmusza się tych ludzi groźbami wydalenia z pracy, do przyjęcia obniżki i tak niewystarczających zarobków! A jaka opieka ze strony tego silnego rządu opartego o tę tak zachwalaną siłę BBWR? Jeżeli rząd znalazł siłę na zamknięcie w Brześciu posłów, dlaczegoż nie objawia tej siły wobec widma głodu i nędzy w jaką bezwątpienia stacza się coraz bardziej nie tylko cała klasa pracująca, ale także i całe społeczeństwo i państwo.

Kiedy te sprawy opisujemy, i o nich na kompetentnych miejscach mówimy, starają się sanacyjni demagodzy wytaczać argument, że i w innych państwach jest bezrobocie. Wiemy o tem bardzo dobrze, że jest bezrobocie także i w innych państwach, ale wiemy także i o tem że jest tam łatwiejsze życie aniżeli u nas i że inne państwa inaczej zabierają się do walki z tem bezrobociem, niż u nas. W wielu państwach w ostatnich latach i miesiącach rozszerzono świadczenia rządowe dla bezrobotnych, u nas się te świadczenia ogranicza! Co ma począć ze sobą robotnik, który wskutek różnego rodzaju przeszkód przepracował zaledwie 8, 12 lub 18 tygodni? Co taki robotnik ma ze sobą począć w miesiącach zimowych, nawet jeżeli jest samotny? A co mają począć ci co mają na swem utrzymaniu rodzinę? Gdzież wobec tych ludzi podziała się ta tak pysznie zalecana pomoc i opieka państwowa przepisana w konstytucji? Gdzież ta opieka tak bardzo troskliwa, zapowiadana podczas akcji wyborczej przez sanację?

Karmią tych biednych robotników i małorolnych chłopów wymówkami, że jest ogólny kryzys! Ale dlaczego ten ogólny kryzys dotyka tak bardzo niemiłosiernie tylko tych biednych chłopów i robotników? A przecież to są ludzie, którzy nie są wolni od płacenia podatków, nałożonych na wszelkie artykuły sprzedawane w handlu. Jakże to ma człowiek zrozumieć, że tak łatwo była zamknąć w Brześciu opozycjonistów, wobec których znalazło się tyle „siły" i „odwagi" (?!), a wobec kryzysu nic nie można zrobić. Czy ten stan rzeczy nie wygląda na to, jakby z naszego ministerstwa pracy i opieki społecznej pozostało tylko samo „i", bo pracy niema i opieki także niema.

Są to sprawy nad wyraz ważne ponieważ chodzi o stosunki pracy, a przecież nasza Konstytucja wyraźnie w art. 102 powiada: **„Praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa".**

Tak mówi nasza Konstytucja! Ale cóż kiedy w tych tak bardzo autorytatywnych „wywiadach" była mowa także o „Konstytuta — prostytuta"! Piszę o tych sprawach z obowiązku reprezentanta robotników, z pobudek ideowych pracownika na polu społecznem, z poczucia obywatela państwa. I dlatego wołam na tem miejscu do ludzi kompetentnych w powyższych sprawach: „Zastanówcie się nad tą kwestią dopóki czas, aby głód nie stał się złym doradcą"!

Jan Papuga.

KRONIKA

TUR

„ŻYWY NAPRZÓD"

We czwartek 29 bm. urządza TUR w wielkiej sali przy **ul.** Dunajewskiego 5 pierwszy „Żywy Naprzód" — tj. **mówioną gazetę dla robotników krakowskich.** Na łamach „Żywego Naprzodu" znajdą się artykuły wybitnych naszych redaktorów. 1) Wstępny artykuł **red. Emila Haeckera.** 2) Obecna sytuacja w Anglji — **red. Wandy Gancwolówne**j. 3) Z ruchu związków zawodowych i z ruchu partyjnego — **red. Wiesława Wohnouta** i 4) **Hockiklocki.**

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

HIGJENA I FIZJOLOGJA NIEMOWLĘCIA

„Szkoła zdrowia" urządziła w porozumieniu z TUR IV kurs dla matek w Domu tramwajarzy w Podgórzu. W piątek dnia 23 bm. odbył się tam pierwszy wykład p. dr. Fischówny.

Następny wykład **u Tramwajarzy w Podgórzu** (pl. Serkowskiego 9) **odbędzie się w piątek 30 bm. o godz. 7 wieczór pt. „Higjena i fizjologja niemowlęcia".** Referować będzie **dr. Józef Statter.**

Z TEATRU TUR

„Pani Prezesowa", komedja w 3 aktach M. Hennequina i Piotra Webera. Teatr TUR wystawił w ub. niedzielę przy ul. Dunajewskiego 5 niezwykle wesołą komedję „Pani Prezesowa". Po dłuższej przerwie wobec przepełnionej sali tę wesołą satyrę na stosunki „ministerjalne" we Francji odegrali nasi amatorzy bez zarzutu. Komedja opracowana była we wszystkich nawet epizodycznych rolach nadzwyczajnie, dzięki nowemu reżyserowi **p. F. Stefanowiczowi**, który również dał się poznać naszej publiczności jako wybitny artysta w charakterystycznej roli Marjusza, woźnego ministerjalnego. Na pierwszy plan wybiła się, jak zwykle doskonała, nasza czwórka: Patyna (Tricointe, prezes sądu), Januszowa (Aurora jego żona), Sikorzanka (Gobetta) i Fleszar (min. sprawiedliwości). Januszowa święciła triumfy w swej roli, to też po drugim akcie publiczność zrobiła jej owacje, podczas których wręczono Januszowej kwiaty. Inni amatorzy, których nie sposób wyliczyć, bo dużo ich grało, wykonali swe role bez zarzutu, a wśród nich wybili się na pierwszy plan Wołkowska Wanda, doskonały sekretarz ministra Marjanowicz, filuterna aktoreczka Bujakiewiczówna i inni.

Można śmiało powiedzieć, że teatr TUR wchodzi w nową fazę świetności, a „Pani Prezesowa" będzie się cieszyła powodzeniem. (t.)

—ooo—

GOŁOLEDŹ. — Niebywała gołoledź na ulicach Krakowa w sobotę w godzinach wieczornych i nocnych spowodowała cały szereg poważniejszych wypadków. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy piętnastu osobom, z pośród których pięć doznało złamania nóg i rąk, oraz innych obrażeń. W niedzielę była odwilż i dopiero wieczorem dał się odczuć mały przymrozek. Wczoraj termometr wskazywał zero stopni ... czasem padał śnieg.

UDAREMNIONY ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Do domu pod L. 65 przy ul. Grodzkiej wszedł Natan Goldwasser (lat 28) pomocnik handlowy i w sieni wypił większą ilość spirytusu skażonego w celu samobójczym. W picio spirytusu przeszkodzono mu i w stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. W pociągu pośpiesznym na dworcu osobowym w Krakowie skradziono p. Zygmuntowi Rosadzie urzędnikowi prywatnemu z Mysłowic futro, oraz teczkę skórzaną z różnemi zapiskami. Wartość skradzionych rzeczy przekracza 1.200 złotych.

PPS czuwa nad majątkiem kulturalnym Krakowa

Alarmy prasy krakowskiej, rzucające światło na wiszącą nad Muzeum etnograficznem katastrofę, stwierdzają, że klub radnych PPS zdawał sobie dobrze sprawę z trudności, które miasto usunąć musi, jeśli chce naprawdę zatrzymać to muzeum w Krakowie.

Oto jeszcze na grudniowem posiedzeniu Rady miasta klub radnych PPS postawił wniosek, który tutaj w całości przytaczamy:

Z uwagi na fakt, że kancelarja cywilna p. prezydenta Rzplitej stoi na stanowisku, że budynek, w którym znajduje się Muzeum etn. bezwzględnie musi być opróżniony do dnia 31 lipca 1931 r., ale uznając kulturalne znaczenie tegoż muzeum, skłonna jest oddać na jego pomieszczenie odpowiednią ilość ubikacyj w budynku poszpitalnym pod warunkiem, że gmina m. Krakowa przed upływem powyższego terminu odda ów budynek Zarządowi Zamku kompletnie opróżniony z lokatorów.

Rada m. wzywa Zarząd miasta do natychmiastowego poczynienia energicznych kroków, celem opróżnienia tegoż budynku, gdyż wszelka zwłoka lub połowiczne załatwienie powyższego zadania narazić może muzeum etnograficzne na nieobliczalne szkody (w związku z eksmisją, lokowaniem zbiorów w magazynach itd.), a Zarząd miasta na słuszną krytykę nieposzanowania bezcennego kapitału, jakim jest dla Krakowa instytucja, gromadząca okazy kultury chłopa polskiego i ruskiego."

Metamorfoza dziecka

W ostatnich dniach wyszła na jaw niezwykła afera, która świadczy do jakiego stopnia dochodzi pomysłowość niektórych osób. Szczegóły tej afery przedstawiają się następująco:

Bezdzietne małżeństwo Władysław i Rozalja Liljentalowie, zam. przy ul. Zabłocie 9, namówili służącą Rozalję Pałkównę, **aby ta zrzekła się praw do swego nieślubnego syna, ochrzczonego w kilka tygodni po urodzeniu, zaś oni go przyjmą jako swoje.** Pałkówna przyjęła propozycję, a namówiona przez pracodawców opowiadała, że dziecko jej zmarło w szpitalu.

Liljentalowa, **dla upozorowania urodzin własnego dziecka położyła się do łóżka, zaś akuszerka Kunegunda Gargowa, wciągnięta w całą oszukańczą machinację, wystawiła zaświadczenie o przyjściu na świat dziecka Liljentalów.** Na podstawie zaświadczenia urodzin, **rabin podgórski na zaproszenie Liljentala obrzezał dziecko, nadał mu imię Adolf i wystawił metrykę jako synowi Władysława i Rozalji Liljentalów.**

Gargową policja aresztowała za oszustwa, zaś przeciw Liljentalowi, który pełni służbę starszego ogniomistrza w jednym z pułków krakowskich, wygotowano doniesienie do władz wojskowych. Przybrany ojciec dwuwyznaniowego dziecka pobierał już na niego dodatek ekonomiczny.

—ooo—

Strzał w sądzie wojskowym

SAMOBÓJSTWO KOBIETY PO OGŁOSZENIU WYROKU

Proces, który stał się przyczyną tragicznego strzału na sali sądu wojskowego, wszczęła żona p. porucznika Męcika: oskarżyła kapitana artylerji w Wilnie Kazimierza Sopoćkę o niewłaściwe zachowanie się wobec niej. Sąd wileński uniewinnił oskarżonego, ale najwyższy sąd wojskowy nie uznał tego wyroku, skasował go i na powtórnej rozprawie w sądzie wojskowym w Wilnie kpt. Sopoćko skazany został na 3 mies. więzienia i wydalenie z wojska.

Oskarżenie widać zawierało poważne zarzuty.

Ale i ten drugi wyrok został skasowany. Sprawa znalazła się w okręgowym sądzie wojskowym w Warszawie. Na sali, prócz oskarżonego była p. porucznikowa Męcikowa, jej mąż, koledzy obu oficerów, członkowie rodzin, znajomi.

Po długim przewodzie wieczorem sąd pod przewodnictwem mjr. Słowikowskiego ogłosił wreszcie wyrok: kpt. Sopoćko został uwolniony od winy i kary.

Wtem ozwał się suchy trzask wystrzału: kobieta, która poszła do sądu bronić swojej czci popełniła samobójstwo. Por. Męcikowa strzeliła do siebie, trafiając w piersi, tuż obok serca. Strzelita siedząc i nie zmieniła po strzale pozycji, tylko ręka z rewolwerem zwisła bezwładnie a twarz nabrała marmurowej bladości.

Oszalały z bólu na widok tragedji żony skoczył ku Sopoćce z rewolwerem w ręce mąż p. Męcikowej. Wyrwano mu broń z ręki. Wtedy nieprzytomny ze wzruszenia mężczyzna porwał za szablę. Odebrano mu szablę a samego oddano w ręce żandarmów.

Za chwilę przybyła karetka pogotowia i zabrała ranną kobietę do szpitala. Stan p. Męcikowej jest prawie beznadziejny.

Zamach samobójczy porucznikowej Męcikowej wywarł na publiczności w sądzie wstrząsające wrażenie.

—ooo—

Autobus wpadł do rzeki

6 OSÓB UTONEŁO

W niedzielę przed 8 rano w Bydgoszczy przy ul. Frankego wiodącej do Brdy wydarzyła się straszna katastrofa, która pochłonęła 6 ofiar. Autobus z Fordonu, w którym jechało 18 osób, na zakręcie z ul. Pocztowej na ul. Frankego zaczął staczać się w tył, ponieważ koła ślizgały się po gołoledzi. Szofer mimo usiłowań nie zdołał wozu zatrzymać, który dalej zjeżdżał tyłem do rzeki. Szofer oraz pełniący funkcje konduktora właściciel autobusu wyskoczyli, wóz zaś stoczył się do Brdy. Czterech pasażerów zdołało wydostać się z autobusu i dotrzeć do brzegu. Zaalarmowana straż pożarna po przybyciu na miejsce odrąbała siekierami dach autobusu, wydobywając z niego **na pół przytomnych 8 pasażerów, 6 zaś pasażerów przed przybyciem straży utonęło.** Na miejsce zjechała komisja śledcza, celem ustalenia, kto ponosi winę katastrofy.

—ooo—

WYNIK ZJAZDU DELEGATÓW POWIATÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. W ciągu soboty 24 bm. obradował w Krakowie zjazd delegatów powiatów województwa krakowskiego. — Przewodniczył były wiceminister Jaroszyński. — Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył pan Krajewski, zaznaczając, że Związek powiatów stara się o to, aby dodatek wyrównawczy do podatków bezpośrednich rozciągnąć i na województwa południowe, że Związek występuje z projektem zmiany przepisów budżetowo-rachunkowych dla gmin, że zamierza wystąpić **z projektem zwolnienia większych związków gminnych od obowiązku należenia do Kas chorych itd.** W dyskusji delegaci gmin zwracali uwagę na **katastrofalne położenie finansów gminnych, stwierdzili, że gminom małopolskim odpadło wiele dochodów, które dawniej przypadały na ich rzecz,** wypowiadali się przeciwko obowiązkowi dostarczania mieszkań przez gminy dla nauczycielstwa itd. Poseł Kleszczyński zaznaczył, że **rozporządzenie o dodatku mieszkaniowym ulegnie prawdopodobnie modyfikacji, przyczem oświadczył się przeciwko systemowi szkoły 7-klasowej.** Przy reasumowaniu wyników dyskusji p. Krajewski, a następnie w głosowaniu wszyscy delegaci oświadczyli się za podatkiem wyrównawczym dla gmin. Również ożywioną dyskusję wywołał referat drogowy. Związek powiatów wypowiedział się za ruchem koncesjonowanym autobusów, przyczem zastrzegł sobie, aby przy wydawaniu koncesji i wyłączności zasięgano zgody Związku samorządowego, jako prawnego właściciela dróg.

„MARSZ ŻAŁOBNY" PODKOWIŃSKIEGO W MUZEUM NARODOWEM. Jak się dowiadujemy, Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało w darze od p. Anny Hertzowej z Warszawy, wspaniały obraz Władysława Podkowińskiego, znany w szeregu reprodukcyj jako „Marsz żałobny". Kompozycja, będąca ostatnią w twórczości znakomitego malarza polskiego, pełna siły uczucia i ekspresji, przedstawia na ciemnem tle postać kobiecą w pozycji leżącej, unoszoną przez szeregi aniołów w świat nadziemskiej wizji. Rozkołysane wokół dzwony oraz chmara kruków, zawieszona nad osobliwym pośmiertnym pochodem, a w dodatku obłąkańczy gest zrozpaczonego mężczyzny, przed którym przesuwa się żałobny orszak — potęgują nastrój mistrzowskiej kompozycji autora. Nabytek Muzeum Narodowego powiększa kolekcję arcydzieł Podkowińskiego — reprezentowanych przez „Szał", „Konwalje" itp.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z SAMOCHODEM. U wylotu ul. Wawrzyńca i Starowiślnej w czasie przełączania wozu z remizy tramwajowej na linję Nr. 3, wóz tramwajowy, pchany przez drugi, potrącił stojący na jezdni samochód — własność gimnazjum żeńskiego przy ul. Franciszkańskiej. Auto zostało poważnie uszkodzone.

ZA SYSTEMATYCZNĄ KRADZIEŻ ŚLEDZI na szkodę Ch. Goldwassera w sklepie przy ul. Bożego Ciała, dostała się do więzienia Józefa Pasternak (lat 44). — Józef Zmuja (lat 21), szofer, przebił ze zemsty opony samochodowe na szkodę p. Stefana Kaweńczyka. Szkoda 1500 złotych. Zmuja pokutuje za tę psotę w areszcie.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE. W dniu 29 stycznia o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1) zebranie członków Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego, na którem dr. Józef Skąpski, członek komisji kodyfikacyjnej wygłosi odczyt pod tytułem „Przeczenia w kodeksie polskiej procedury cywilnej". Wstęp bezpłatny — goście mile widziani.

SZKOŁA ZDROWIA urządza jutro we środę w sali 119 Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 wykład p. dr. Lili Horowitzówny pod tytułem „O chorobach wenerycznych". Wykład przeznaczony jest wyłącznie dla kobiet. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Wstęp 20 groszy.

„CZY CZŁOWIEK MOŻE SIĘ ZUPEŁNIE ZMIENIĆ?" Odczyt na powyższy niezmiernie ciekawy temat wygłosi znany prelegent Dr. Klęsk we czwartek 29 bm. o godzinie 7 wieczorem w Kolegjum Wykładów Naukowych (Rynek A—B 39).

FRANCUSKI ODCZYT publiczny i bezpłatny, urządzony staraniem „Aliance Francaise", odbędzie się jutro we wtorek na temat: „La verite sur l'Abbaye de Creteil". Prelegent prof. B. Hamel. Odczyt odbędzie się w sali IV gimnazjum (ul. Krupnicza 2, I piętro). Początek o godzinie 6 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i dni następne pozostaje na repertuarze sztuka amerykańska „Broadway", która po triumfalnym pochodzie przez sceny Ameryki i Europy zyskała sobie w Polsce ogromny aplauz, a na naszej scenie spotkała się z serdecznem przyjęciem. Świat kulis teatrzyków nowojorskich, splatany ze światem przemytników alkoholu, tworzy jakoby rewię życia podziemnego i zakulisowego Stanów Zjednoczonych. Dzięki efektownej inscenizacji i obsadzie pp.: Krzemieńskim, Woskowskim, Dziewońską i Ludwiżanką w rolach głównych, sztuka ma zapewnione powodzenie.

TEATR REWJI BAGATELA. Rewja „Bawmy się razem!" ustępuje miejsca nowej premjerze, w której wezmą udział dwie gwiazdy „Morskiego Oka" pp.: Zula Pogorzelska i Janina Sokołowska. Pani Pogorzelska już rozpoczęła próby z perełek swego repertuaru dotychczas niesłyszanego w Krakowie. Tak samo p. Sokołowska da całkiem nowy niesłyszany w Krakowie repertuar.

—ooo—

KARNAWAŁ

REDUTA KARNAWAŁOWA DRUKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się 31 stycznia w salach „Sokoła" przy ul. Wolskiej. Zaproszenia wydają: firma „Szkolnica" (ul. Szewska 2) i Stowarzyszenie Drukarzy „Ogniско" (Rynek główny 12, III piętro). Zaproszenia upoważniają do zakupna biletów.

„NASZA JEST NOC..." Jako clou tegorocznego karnawału zapowiada się doroczna reduta artystów teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Komitet dokłada wszelkich starań, by zgodnie z tradycją wysunęła się ta beztroska a wytworna impreza na czoło obecnego — zbyt krótkiego — karnawału. Niewątpliwie noc z 7 na 8 lutego pozostanie na długo w pamięci najszerszych sfer naszego miasta.

ZABAWA POLONISTÓW SUJ odbędzie się w niedzielę 1 lutego w salach klubu prawników (plac Szczepański 2, I piętro). Zaproszenia wydaje się w lokalu Koła Polonistów (ul. Wolska 14) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 4 do 5 popołudniu.

AKADEMICKI ZWIĄZEK PODHALAN W KRAKOWIE urządza w dniu 2 lutego w salach Kasyna Oficerskiego (ul. Zyblikiewicza 1) **„Tradycyjną wieczornicę podhalańską".** Osoby które nie posiadające zaproszeń (koniecznie potrzebnych) zechcą się zgłosić między godziną 12 a 13 w Domu Akademickim przy ul. Jabłonowskich 10/12, pokój Nr. 20.

—ooo—

Z Polski

TOW. PIOTROWSKI PRZEWODNICZĄCYM RADY MIEJSKIEJ W MYSŁOWICACH. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dokonano wyboru nowego przewodniczącego Rady. Kandydatów było dwóch: Tow. Piotrowski z ramienia PPS i dr. Obręba z ramienia Chadeceji. Przy głosowaniu uzyskał tow. Piotrowski 15 głosów; dr. Obręba 14. Wybranym został. tow. Piotrowski.

KONFISKATA „N. GŁOSU PRZEMYSKIEGO". Ostatni numer „N. Głosu Przemyskiego", organu PPS w Przemyślu, został skonfiskowany.

Dyskusja brzeska w Senacie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 stycznia.

Posiedzenie Senatu rozpoczęło się o g. 11'15. Przystąpiono do obrad nad ustawą

O MONOPOLU I POŻYCZCE ZAPAŁCZANEJ.

Referent sen. **Szarski** (BB) wnosi o przyjęcie ustawy w myśl uchwał komisji.

Sen. **Głąbiński** (kl. nar.) występuje przeciw ustawie, ponieważ nowa umowa nie poprawia złych stron dawnej, ale jeszcze je pogarsza. Koszt pożyczki zapałczanej wyniesie do 10 proc., pożyczka ta obciąży całe pokolenie. Może chwilowo polepszy ona sytuację walutową, ale stanie się to kosztem zwiększenia ciężarów podatkowych.

TOW. SEN. DR. GROSS

oświadcza, że pożyczka zapałczana tylko chwilowo może ratować nasz bilans płatniczy. Jest wielką szkodą dla gospodarstwa krajowego, jeżeli kapitalista zagraniczny wchodzi jako monopolista. Ustawa jest wyrazem polityki gonienia za walutą obcą i to wówczas, gdy nasze zapasy walutowe są aż nadto dostateczne na pokrycie obiegu złotych. Rzekome nasze przymusowe położenie wyzyskał kontrahent (trust szwedzki) nietylko przez same warunki dzierżawy, ale i przy realizacji pożyczki, gdyż w rzeczywistości otrzymujemy o 4 miljony 350 tysięcy dolarów mniej. Przymusu zaciągnięcia pożyczki niema, gdyż środki obiegowe możemy dostać taniej przez zmianę dekretu stabilizacyjnego i zmianę statutu Banku Polskiego.

Sen. **Ciastek** (kl. chłop.) porównuje umowę zapałczaną z wpuszczeniem pachciarza do gospodarstwa rolnego. Pożyczka obciąży ludność.

W głosowaniu **obie ustawy uchwalono** głosami BB. Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem komisji prawniczej

o wniosku brzeskim

Referent sen. Poczętowski (BB) proponuje odrzucenie **wniosku**.

Sen. **Godlewski** (kl. nar.) oświadcza, że istotnie społeczeństwo i sanacja rozmawiają z sobą dwoma językami. My mówimy **językiem kultury zachodniej i stamtąd oraz z dziejów naszych** uczymy się poszanowania godności ludzkiej. Ani Korfanty ani Dębski nie mieli udziału w organizowaniu kongresu krakowskiego. Pominięto całkowicie prawo. Prokurator powinien był wystąpić z urzędu, jednak tego zaniedbał. Państwo nie może opierać się na nieprawworządności, inaczej powstaje chaos, gdyż społeczeństwo nie wie, czy bezprawie jest prawem, czy prawo jest bezprawiem. **Metody stosowane w Brześciu nie pochodzą z duszy polskiej, zostały one przyjęte z kraju wschodniego.** Chcemy zadośćuczynienia, o które wielkim głosem woła skalany majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

TOW. SEN. DR. KOPCIŃSKI

stwierdza, że cała metoda sanacji w sprawie Brześcia jest **nieszczera**. Ministrowie Składkowski i Michałowski wciąż mówili, że sprawa będzie na komisji prawniczej, jednakże referent przechodzi nad sprawą do porządku dziennego, zaś gen. Konarzewski mówi, że ci, którzy pełnili służbę w Brześciu, pełnili ją z rozkazu, że wszystko było w porządku, gdyż nie było skarg. Mówi się, że nie było skarg, ale **gdy więźniowie rozpoczynają pisanie historji Brześcia, to się konfiskuje**. Referent powiedział, że ludzie, którzy w Polsce mieli znaczenie trybuny ludowej, spadli do poziomu więźniów, ludzi małych, więc wyszedłszy z Brześcia, zaczęli tworzyć „legendę brzeską". Żaden z tych więźniów nie potrzebował legendy, bo mają **żywiołowe oparcie wśród mas**.

Referent powiada, że więźniom było przykro, że ludność nie zareagowała na ich aresztowanie. Czy p. referent chciałby, aby wtedy wybuchła rewolucja? Także fakt, że na tych, którzy działali w Brześciu, spadają zaszczyty, dowodzi, że **ze strony panów niema szczerości**. Wciąż widać usiłowanie, aby sprawie nadać bieg inny, aby ją zdjąć z terenu moralnego i przesunąć na platformę polityczną. Sen. Romer powiedział, że sprawa jest bolesną, ale w rozwoju wypadków przyjść musiała, bo leżała na linji uporządkowania państwa polskiego. Ale czy ta bolesność musiała sięgać **do tortur?** Czy sam Brześć nie został wywołany przez pewną politykę? Panowie mówią, że chcą rozgraniczenia władz, tymczasem widzimy, że chcecie, aby władza wykonawcza była wszystkiem.

SEN. PROF. MARCHLEWSKI

oświadcza, że gdyby inicjatorzy Brześcia zdawali sobie sprawę, jaki odruch nastąpi wśród narodu, Brześcia nie byłoby. Zaszła **straszna pomyłka**, polegająca na tem, że co się mówi o narodzie polskim, o jego kulturze to **blaga i bluff**. Omyłki zdarzyć się mogą, ale trzeba je naprawić. Jest jeszcze jedna szansa, a leży ona w rękach waszych, panowie senatorzy. Tradycja patrzy na nas z trwogą i z ufnością: z trwogą, czy wszyscy okażą dostateczny hart, a z ufnością, że i w waszych sercach brzmi polska nuta. (Oklaski na prawicy i lewicy).

ZACHOWANIE SIĘ MINISTRA

Uderzyło ogólnie, — że podczas przemówienia prof. Marchlewskiego p. minister sprawiedliwości **Michałowski** siedział z rękami w kieszeniach spodni (czy ślabowanych?), demonstracyjnie ziewał i w pewnych momentach odwrócił się tyłem do trybuny, z której mówca przemawiał.

OBRAŻONE CHRZEŚCIJAŃSTWO I ETYKA

Senator **Kobyliński** (ChD ze Śląska) oświadcza, że ChD ma obowiązek stać na straży etyk i chrześcijańskiej i moralności katolickiej. Mam wrażenie, że te skarby zostały **zachwiane** metodami brzeskiemi. Zanik zasad chrześcijańskich widać nietylko u tych, którzy te **metody chcą kryć swym autorytetem**. Sytuację charakteryzuje fakt, **że** na przywódców tych metod spadają ordery i wysokie odznaczenia, że broni się tych metod tem, iż działano na rozkaz. Jasną jest rzeczą, że katowani nie podnieśli skarg. Czy zażalenie mieli wysłać do ministra Michałowskiego na prokuratora Michałowskiego?

Mówca omawia wrażenie sprawy brzeskiej zagranicą, między innemi opowiada, że w znanem piśmie humorystycznem „Simplicissimus" (w Monachium) była ilustracja, przedstawiająca djabła, który zaprasza jednego z polskich dygnitarzy do piekła dla zreformowania przestarzałych metod piekielnych.

Senator **Popławski** (NPR) przypomina, że carski minister sprawiedliwości Szczegłowitow powiedział, iż polscy prawnicy zaśmiecili rosyjskie sądownictwo. Mógłbym powiedzieć tak samo złośliwie, że **sprawa brzeska zaśmieca prawnictwo polskie.** Senatorowie z BB w prywatnych rozmowach **potępiają Brześć**, ale „senatores boni viri, senatus mala bestia" (senatorzy to dobrzy ludzie, ale senat to zła bestja).

Senator **Roman** (BB) oświadcza, że walkę sanacja przyjęła i choćby stwierdzone zostały nadużycia w stosunku do więźniów, jednak w polityczno-państwowem ujęciu będzie to tylko fragmentem walki.

Wniosek odrzucony!

W głosowaniu wniosek klubu narodowego o wszczęcie śledztwa i ukaranie winnych został **odrzucony** 68 głosami BB przeciw 29 głosom.

Dyskusja i głosowanie nad budżetem

W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do głosowania nad budżetem min. przemysłu i handlu. **Przyjęto** wszystkie poprawki referenta, m. in. w wydatkach nadzwyczajnych **zwiększono** pozycję na rozbudowę floty handlowej o 113.000 zł., **zmniejszono** pozycję na poszukiwanie soli potasowych i na poparcie wiertnictwa naftowego o 110.000 zł., **przeniesiono** pewne sumy na rachunek pożyczki zapałczanej.

W budżecie przedsiębiorstw państwowych **przyjęto** poprawkę rządu o **zwiększenie** o 1,140.000 zł. dopłaty skarbu do Mościc oraz o **zniżenie** dopłaty do kopalni węgla w **Brzeszczach** o 350.000 zł.

Przystąpiono do dyskusji nad

BUDŻETEM MINISTERSTWA SKARBU.

Pos. **Rybarski** (kl. nar.) stwierdza, że w ostatnim czasie produkcja węgla spadła **o 16 proc.**, produkcja surówki żelaza spadła o 38 proc., **bezrobocie** wzrosło o 30 proc., wywóz spadł o 29 proc., załadunek wagonów spadł o 15 proc. Tymczasem budżet przewiduje tęsamą wysokość dochodów, tj. **nie uwzględnia** zmiany w **sytuacji gospodarczej**. Mówca oświadcza się przeciw robieniu z samorządu kozła ofiarnego. Samorządy są obecnie **powolnemi cielętami**, które władza nadzorcza sprowadziła do rzeźni inwestycyjnej. Mówca cytuje dekrety nakładające ciężary na samorządy. Dalej mówca poddaje krytyce gospodarkę w monopolach państwowych, w szczególności stwierdza, że w Małopolsce wschodniej kwitnie tajna fabrykacja spirytusu. W monopolu tytoniowym dzieją się „cuda gospodarcze". Zapas tytoniu „Ksanti" wystarcza na 56, zaś „Kir" na 140 lat.

Pos. **Rozmaryn** (kl. żyd.) stwierdza, że budżet jest wyolbrzymiony. Administracja monopoli jest bardzo kosztowna, np. administracja monopolu spirytusowego kosztuje 271 miljonów.

Pos. **Chądzyński** (NPR) stwierdza, że dochody dadzą najwyżej 2 miljardy 700 miljonów.

Minister Matuszewski odpowiada na [illegible] ne zarzuty. Co do

OBNIŻENIA PŁAC URZĘDNICZYCH

oświadcza, że rząd obniżkę płac uważa za ostateczność, która **może stanąć przed nami**, jeżeli ogólna sytuacja światowa dalej się pogorszy. **Dziś** zawcześnie o tem mówić. Minister zapowiada zmianę statutu Banku Polskiego, która zmieni stosunek prezesa do dyrekcji.

Jeszcze jeden „oficer z Brześcia"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 stycznia.

Ujawnione zostały dalsze szczegóły o jednym z dozorców więźniów brzeskich. Jest nim **major Leonard MATUSZEWSKI**, przydzielony do departamentu uzbrojenia min. spraw wojskowych, odznaczony „krzyżem walecznych". Ten major był aranżerem rewizyj w dolnych celach więzienia.

-ooo—

Prawda o Genewie

Londyn, 26 stycznia. W artykule od swego korespondenta genewskiego pisze „Daily Herald", że ostatnia sesja Rady Ligi była wielkim triumfem Ligi Narodów: zażegnana została kwestja, która mogła przynieść nieobliczalne następstwa. Dziennik ten, zbliżony do obecnego rządu angielskiego, donosi, że angielski minister spraw zagranicznych *Henderson* dał ministrowi *Zaleskiemu* do zrozumienia, iż *Rada Ligi na sesji majowej nie zadowoli się sprawozdaniem, o ile nie będzie ono oparte na realnych faktach dokonanych.*

Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" pisze, że zakończona sesja Rady Ligi minęła spokojniej aniżeli się spodziewano. Dotyczy to specjalnie zatargu polsko-niemieckiego. Bardzo **roztropnie** postąpił delegat polski przyznając, że popełnione zostały wykroczenia przeciw mniejszości niemieckiej w Polsce. Równie roztropnie postąpił delegat niemiecki, że nie skorzystał z tej okazji, aby poruszyć kwestję rewizji granicy polsko-niemieckiej. Należy teraz przeczekać, czy Curtius, który niewątpliwie może się poszczycić sukcesem, nie zostanie obecnie pod naciskiem nacjonalistów i hitlerowców zmuszony do dymisji. Jego wstrzemięźliwość w kwestji rewizji granic wynika prawdopodobnie stąd, że razem z Bruningiem uważają kwestję moratorjum dla spłat reparacyjnych za pilniejszą i łatwiejszą do osiągnięcia aniżeli kwestję Gdańska i „korytarza". Nie ulega też wątpliwości, że naraz tylu spraw nie chcieli poruszać z obawy, aby nie spotkali się z sprzeciwem wielu równocześnie państw.

Wypuszczenie Gandhiego

Londyn, 26 stycznia. Jak z *Delhi* donoszą, *wicekról Indyj lord Irwin* wydał oświadczenie, w którem motywuje *wypuszczenie na wolność Gandhiego*, oraz innych przywódców indyjskiego ruchu narodowego. Wedle tego zwolnienie ich z więzienia ma na celu umożliwienie im swobodnego wypowiedzenia się w sprawie oświadczenia *MacDonalda*, złożonego na konferencji w Londynie.

Nacjonaliści indyjscy domagają się obecnie *ogólnej amnestji*. Jak słychać, rząd angielski godzi się na ogólną amnestję, o ile zaniechana zostanie w Indjach dalsza akcja nieposłuszeństwa cywilnego.

Londyn, 26 stycznia. Z Delhi donoszą: W chwili obecnej Gandhi przebywa jeszcze w więzieniu w Punie. Zwolnienie jego i innych członków kongresu narodowego ma nastąpić *we wtorek*. Wiadomość o uwolnieniu Gandhiego wywołała wśród ludności Indyj bardzo wielkie zadowolenie.

—ooo—

Dyskusja sejmowa nad „pacyfikacją" Małopolski wsch.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 4'50 popołudniu. Po załatwieniu spraw formalnych przystąpiono do sprawozdania komisji prawniczej o ustawie **uchylającej przepisy wyjątkowe, związane z pochodzeniem, narodowością religią, rasą i językiem** obywateli Rzeczypospolitej. Sprawozdanie wygłosił poseł **Jeszke** (BB), poczem przemawiał w dyskusji szereg mówców.

Po końcowem przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania. **Odrzucono** wniosek klubu narodowego o odesłanie sprawy z powrotem do komisji, oraz **odrzucono** wszystkie poprawki, poczem przyjęto ustawę w brzmieniu komisji w drugiem i trzeciem **czytaniu**.

Przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku klub ukraińskiego w sprawie **„PACYFIKACJI" MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ**

Referent poseł Z. **Stroński** (BB) powtórzył swój referat, wygłoszony w komisji.

Po przemówieniu referenta **Strońskiego** (BB) zabrał głos poseł **Baran** (Ukrainiec), który zacytował cały szereg wypadków z tak zwanej pacyfikacji Małopolski wschodniej. Stwierdza on między innemi, że tzw. pacyfikacja objęła **obszar 50.000** km. kwadr. z ludnością przeszło 5-milionową. — W Małopolsce wschodniej panują stosunki anormalne, a najwięcej winy ponoszą rządy pomajowe.

Następnie zabrał głos tow. poseł **Dubois**, który przyłączył się do wniosku ukraińskiego, zaznaczając, że gdyby nawet 10 procent wypadków cytowanych przez wniosek ukraiński — a po Brześciu możemy sądzić, **że w Polsce dzieje się dużo rzeczy nieprawdopodobnych** — było prawdziwych, to i tak fakty będą potworne, **a winni muszą ponieść karę**. Zbadanie tej sprawy jest niezbędne w imię współżycia dwóch narodów wprawdzie nie teraz, bo tą rzecz jest obecnie niemożliwa do osiągnięcia, lecz w przyszłości, gdy się skończą niesławne rządy sanacji.

Wreszcie, powołując się na wrażenie, — jakie sprawa wywarła, domaga się jej wyjaśnienia. — Większość społeczeństwa ma odmienne od BB zdanie.

Głosy z BB: A wybory?

Tow. **Dubois**: Nie powołujcie się na wybory. Wszakże wasz prawie urzędowy organ „Cyrulik Warszawski" nie darmo was nazywa **„bezpartyjny batalion DOK Sejm"**. (Śmiechy na lewicy).

Podczas przemówienia tow. Dubois a sanacja urządza nieustanną wrzawę i hałas, usiłując przeszkodzić mówcy.

Posiedzenie trwa. Zaznaczyć należy, że na posiedzeniu obecna jest większość członków rządu z premierem **Sławkiem** i ministrem **Składkowskim** na czele.

—ooo—

Proces sędziego Demanta przeciw „Robotnikowi"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 stycznia.

Przed sądem okręgowym pod przewodnictwem sędziego Hermanowskiego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Robotnika" tow. **Stefanowskiemu**, oskarżonemu przez sędziego Demanta o „zniesławienie". Oskarżenie wnosi prokurator **Kawczak**. Na sali dużo publiczności.

Oskarżony oświadcza, że nie poczuwa się do winy, gdyż informacje o p. Demancie otrzymała redakcja ze źródła wiarygodnego tak, że redakcja uważała za obowiązek obywatelski ogłosić je.

Sędzia **Demant** w długim wywodzie mówi o sobie, rozpoczynając niemal od lat niemowlęcych. Był w Rosji, ale z bolszewikami nic go nie łączyło. Wedle swego przedstawienia jest bielszy niż śnieg.

Przewodniczący: Jaki tytuł miała komisja w Kazaniu, w której pan pracował?

Demant: Dokładnie nie wiem.

Przewodniczący: Czy komisja była podporządkowana komisjom moskiewskim?

Demant: Mniejwięcej tak, właściwie Leszczyńskiemu.

Przewodniczący: Czy była to instytucja bolszewicka?

Demant: Nic wspólnego z komunistami nie miała. Dalej opowiada o Leszczyńskim, że był ideowym komunistą. Gdy Demant uciekł do Polski, Leszczyński pomagał mu w wydobyciu potrzebnych papierów.

Na zapytanie, czy korzystał z pomocy materjalnej Leszczyńskiego, p. Demant odpowiada z gniewem, że miał własne środki.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

W sprawie tej zeznawał adwokat **Konic**, który poznał p. Demanta w czasie pobytu w Kazaniu. Zeznania adwokata Konica trwały blisko dwie godziny. Konic podkreśla w tych zeznaniach **bliskie stosunki, łączące Demanta z komisarzem bolszewickim Leszczyńskim.**

Wieczorna prasa warszawska przypomina przy tej sposobności, że Leszczyński był w Warszawie i został aresztowany, jednakże zdołał uciec w chwili, gdy go sprowadzono do lokalu sędziów śledczych.

Wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

TELEGRAMY

TRAKTAT AUSTRJACKO-WĘGIERSKI

Wiedeń, 26 stycznia. Premjer węgierski hr. Bethlen przybył dziś rano do Wiednia i złożył wizytę kanclerzowi Enderowi, a następnie wicekanclerzowi Schoberowi. Z okazji wizyty premjera węgierskiego w stolicy austrjackiej podpisany dziś został austrjacko-węgierski traktat przyjaźni i rozjemstwa. W południe hr. Bethlen w towarzystwie posła węgierskiego w Wiedniu złożył wizytę prezydentowi Miklasowi, gdzie pozostał też na śniadaniu.

WŁOSKA MISJA WOJSKOWA W BUŁGARJI

Londyn, 26 stycznia. „Daily Telegraph" donosi z Rzymu, że rząd bułgarski zwrócił się z prośbą do rządu włoskiego, aby przysłał do Bułgarji misję wojskową w celu przeszkolenia armji bułgarskiej. Rząd włoski prośbę załatwił przychylnie. Dziennik wskazuje, że w chwili obecnej podobne misje włoskie przebywają już w Turcji i Grecji. Mianowicie w Turcji bawi włoska misja marynarki wojennej, a w Grecji misja żandarmerji włoskiej.

ŚMIERĆ NA SCENIE

Berlin, 26 stycznia. W Kolonji podczas wystawiania opery "Turandot" występujący w roli króla Timura baryton Franz Lindlar zasłabł nagle na scenie i wkrótce potem zmarł. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

ALCHEMIK PRZED SĄDEM

Monachjum, 26 stycznia. W dalszym przebiegu procesu przeciw **Tausendowi** zeznawał dziś przed południem świadek Obwurzer, który oświadczył, że podczas próby, jaka odbywała się w jego obecności Tausend w żadnym wypadku nie mógł do tygla wrzucić złota. Wówczas Tausendowi udało się uzyskać 725 gramów złota, jakie Obwurzer zabrał ze sobą, a później wydał je Tausendowi na specjalne życzenie. Prokurator wniósł o zbadanie próbek z chmikaljami, jakie znaleziono u Tausenda, przez rzeczoznawców, czemu sprzeciwił się obrońca oskarżonego uzasadniając, że oznaczałoby to wyjawienie tajemnicy wynalazcy. Uchwalono wreszcie, że Tausend, jego obrońca i rzeczoznawcy odbędą wspólną konferencję, na której **Tausend ma wyjawić szczegóły swej metody wytwarzania złota**, aby w ten sposób uniknąć wyjawienia tajemnicy na sali rozpraw.

PRZESILENIE GABINETOWE WE FRANCJI

Paryż, 26 stycznia. Oprócz Brianda, który pozostaje na stanowisku ministra spraw zagranicznych senator Laval ma zapewnioną współpracę w przyszłym rządzie Maginota i Tardieu. Gdyby się jednak radykałowie nie zgodzili na współpracę i gdyby współpracy odmówiła grupa Marina, wówczas Laval znalazłby się w sytuacji podobnej, jak podczas tworzenia rządu z początkiem grudnia.

ZGON NAJSTARSZEGO DZIENNIKARZA

Londyn, 26 stycznia. W Cheltenham zmarł wczoraj najstarszy dziennikarz na świecie Henry James Cochrane w 103 roku życia.

AMERYKA WOBEC ROZBROJENIA

Nowy Jork, 26 stycznia. Jak z Waszyngtonu donoszą, rząd amerykański sprzeciwia się projektowi mianowania przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej obywatela amerykańskiego, ponieważ wedle zapatrywania rządu amerykańskiego „rokowania bezpośrednie" byłyby właściwsze przy załatwianiu tak drażliwej dla Europy kwestji. Doniosłości przyszłej konferencji rozbrojeniowej Waszyngton nie zaprzecza tak, jak nie zaprzecza faktowi, że Stany Zjednoczone będą musiały na niej odegrać jedną z czołowych ról. Rząd jest zdania, iż poszedłby za daleko, gdyby Stany Zjednoczone przyjęły czołową odpowiedzialność, a to byłoby nieuniknione, — gdyby konferencji rozbrojeniowej przewodniczył obywatel amerykański.

KRWAWA WALKA Z PRZEMYTNIKAMI ALKOHOLU

Nowy Jork, **26 stycznia**. Przed wjazdem do portu nowojorskiego jeden ze statków strzegących wybrzeża napotkał podejrzany o uprawianie kontrabandy kanadyjski statek motorowy „Jesephine K.", na którego pokładzie, jak się później okazało, znajdował się wielki ładunek napojów alkoholowych. Wezwany do zatrzymania się statek motorowy usiłował zbiec, wobec czego po oddaniu trzech ślepych strzałów statek prohibicyjny począł zbiega *ostrzeliwać nabojami ostremi. Jeden z granatów trafił w pomost kapitański, raniąc kapitana Clatta tak ciężko, że wkrótce potem zmarł.* Statek został skonfiskowany a załoga aresztowana. Na pokładzie znaleziono 5 tysięcy skrzyń napojów alkoholowych wartości *100 tysięcy dolarów.* Celem uniknięcia nieporozumień rząd amerykański zaprosił rząd kanadyjski do wzięcia udziału w śledztwie w tej sprawie.

ROZMAITOŚCI

JESZCZE JEDEN, KTÓRY BRONI BRZEŚCIA.

Z Przemyśla piszą nam: Sprawa „Brześcia" poruszyła całe społeczeństwo. Znane są protesty profesorów wszystkich uniwersytetów polskich, protest literatów, lekarzy, adwokatów itp. I jakże nikle wyglądają te głosy, które starają się w ten czy ów sposób „Brześć" usprawiedliwić.

W swoisty sposób dał wyraz swego poglądu o „Brześciu" pułk. W. P. dr. Mieses. Pułk. Mieses, który obecnie jest naczelnym duszpasterzem żydowskim w armji polskiej, a przed wstąpieniem do wojska był profesorem religji w tut. szkołach średnich, bawił ostatnio u swej rodziny w Przemyślu.

Gdy przypadkowo spotkał się z jednym z tut. obywateli, a tenże zapytał pułk. Miesesa, co sądzi o sprawie brzeskiej, odezwał się p. pułkownik w następujące słowa (cytujemy dosłownie: *„Oi, co, dostali trochę w d... i tyle robią wrzasku"*.

Tak wyraził się o Brześciu doktor filozofji, człowiek noszący mundur oficera WP., kapłan żydowski, i do niedawna profesor religji.

Z Burdą, Marjawitami w jednym szeregu stanął kapłan żydowski.

TAJEMNICZA ZBRODNIA. W związku z zamordowaniem w noc wigilijną we Lwowie rodziny Gruberów, złożonej z 3 osób, aresztowała policja, jak w swoim czasie donosiliśmy, 2 robotników huty szklanej Kowalskiego i Czykiela, podejrzanych o dokonanie tej zbrodni. Zostali oni jednak wypuszczeni na wolność, ponieważ zdołali wykazać swoje alibi. Lwowska „Chwila" donosi w związku z tem, iż bawiący we Lwowie pewien obywatel amerykański złożył w redakcji tego pisma kosztowny zegarek złoty, jako nagrodę za wykrycie sprawców.

11.000 ZŁ. ZDEFRAUDOWANO W KASIE CHORYCH POW. WARSZAWSKIEGO. W warszawskiej powiatowej Kasie chorych, popełnione zostało nadużycie, sięgające 11.000 złotych. Nadużycia dopuścił się kierownik odziału Kasy w Markach Kazimierz Piątkowski, który został aresztowany. W związku z tą sprawą zawieszony został w urzędowaniu inspektor oddziałów Kasy Szczerbiński.

STRASZNY CZYN MATKI. We wsi Stępno, pow. radzymińskiego, żona sierżanta 22 pp. Okrzyska Anna, w czasie nieobecności męża, postrzeliła z rewolweru w głowę swoje dzieci, poczem strzeliła do siebie. Po przewiezieniu do szpitala okręgowego zmarła. Dzieci walczą ze śmiercią i niema nadziei utrzymania ich przy życiu. Zmarła pozostawiła list, w którym potępia siebie i prosi o przebaczenie. Przyczyny postępku Okrzyskiej narazie nieznane.

Fundusz prasowy

N. N. zł. 10. Sprostowanie: Grono towarzyszy z Gorlic przez tow. Gleichera nie zł. 10, lecz zł. 100.

Ze sportu

LEGJA—SOKÓŁ II 2:2. Zawody w hockeju na lodzie o mistrz. kl. B. Bardzo ładna gra obu drużyn. Obie bramki dla Sokoła padły przy wybitnej pomocy bramkarza Legji Kapusty. Bramki dla Legji zdobył Domagała.

LEGJA—BBEV 1:1. W piątek drużyna Legji wyjechała do Bielska, gdzie rozegrała zawody hokejowe z tamtejszą drużyną, uzyskując wynik remisowy. Bramkę dla Legji zdobył Domagała. Sędziował tow. Kotarba, który z powodu słabego oświetlenia miał bardzo ciężkie zadanie, jednak wywiązał się ku zadowoleniu widzów i obu drużyn dobrze. Z Legji wyróżnili się Witek, który był sympatją publiczności, oraz Bielecki I i Domagała. Z drużyny bielskiej b. dobry atak.

CRACOVIA—WISŁA 4:0. Zawody hockeyowe o mistrzostwo kl. A zakończyły się zasłużonem zwycięstwem biało-czerwonych. Mimo odwilży lód nie był najgorszy, co świadczy o dobrej konserwacji boiska hockeyowego przez Makkabi. Gra jednak sama była nudna, obie drużyny nie pokazały nic szczególnego.

CRACOVIA—LEGJA 11:0. Mecz footballowy między ligową drużyną Cracovii a Legją o charakterze treningowym zakończył się spodziewanym sukcesem Cracovii. Zawody te traktowane przez obie drużyny nonszalancko oczywiście były mało interesujące.

SPORT A ZDROWIE. Pod tym tytułem odbędzie się dzisiaj we wtorek o godz. 7'30 wieczór odczyt dra L. Grossa w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk. Będzie to trzeci z rzędu odczyt zorganizowany przez RKS Legja. Spodziewany jest liczny udział słuchaczów.

WALNE ZGROMADZENIE DKS ORLĘTA odbędzie się w poniedziałek 2 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko", Rynek główny 12, III piętro.

WALNE ZGROMADZENIE ŻKS HAKADUR odbędzie się w sobotę 31 bm. o godzinie 2'30 popołudniu w lokalu przy ul. Bożego Ciała 25, I piętro z porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie i dyskusja, 4) wybór władz klubowych, 5) zmiana statutu, 6) wnioski.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę stycznia wykazuje zapas złota 562 milj. 393 tys. zł., tj. o 105 tysięcy zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia **zmniejszyły** się o 14 milj. 336 tys. zł. do sumy 261 milj. 906 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia **wzrosły** o 3 milj. 3 tys. zł. do sumy 126 milj. 479 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje **zmniejszenie** o 14 milj. 670 tys. zł. i wynosi 627 milj. 601 tys. zł. Pożyczki zastawowe **wzrosły** o 1 milj. 240 tys. zł. do sumy 78 milj. 688 tys. zł. Inne aktywa **zwiększyły** się o 143 tys. zł. i wynoszą 120 milj. 275 tys. zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań **wzrosła** o 27 milj. 531 tys. zł. (308 milj. 992 tys. zł.). Obieg biletów bankowych **zmniejszył** się o 50 milj. 195 tys. zł (1.154 milj. 464 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 38'43 proc. (8'43 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 56'33 proc. (16'33% ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 48'71 proc.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 28 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro). Uprasza się członków Wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

BILANSOWANIE MIESIĘCZNE. Rozdział kont mieszanych na zasobowe i wynikowe, potrzeba tego i sposób dokonywania. **BEZROBOCIE**, praca nadgodzinowa, pośrednictwo pracy wśród księgowych. Referaty na tematy powyższe zostaną wygłoszone na zebraniu **KOŁA KSIĘGOWYCH** Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) we wtorek 27 bm. o godzinie 7'30 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

TRZYMIESIĘCZNY KURS DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W lutym rozpoczyna się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 trzymiesięczny kurs TUR dla działaczów związków zawodowych. Kierownikiem kursu jest tow. dr. Romuald Szumski. Wpisy na kurs przyjmuje do końca stycznia sekretarjat TUR, oraz sekretarjat Rady związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5). Wykłady odbywać się będą codziennie od 7—9 wieczór, prócz sobót i niedziel.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Broadway".
Środa: „Broadway".
Czwartek: „Broadway".

BAGATELA

Codziennie: Rewja „Bawmy się razem!"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wtorek: Dr. inż. Bronisław Biegeleisen: „Psychotechnika a poradnictwo zawodowe".
Czwartek: Dr. Adolf Klęsk: „Czy człowiek może zupełnie się zmienić".

KINOTEATRY

Apollo: „Monte Carlo".
Corso: „Człowiek morza" i „Złota dziewuszka".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Królowa huzarów".
Uciecha: „Król Berniny".
Wanda: „Ćmy nocne".
Warszawa: „Listy nieznajomej".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 27 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Katowic: „Siła i hart mieszkańców Północy". 16.15: Gramofon. 17.155: Odczyt: „Zapomniany Mickiewicz w powstaniu listopadowem" — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 17.45: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i z Krakowa. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy z Warszawy. 19.50: Opera z Warszawy „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego i „Pajace" Leoncavalla, komunikaty i retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5),

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Andrzej Czarski: Od Boryszowa do Rygi	1.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
Kalendarzyk młodego robotnika	.60
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową na nazwisko Sokołowski Józef, rocznik 1894, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Unieważniam zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, rocznik 1905, na nazwisko Stanisław Jura, oraz legitymację rowerową Nr. 295-53 wydaną przez Starostwo Maków Podhalański i świadectwo przemysłowe, kartę zgłoszenia wydaną przez Starostwo Maków, na rok 1931 na nazwisko Rozalja Jurowa.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.